№ 38.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 20. Września 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Niem. Piekary, dnia 20. Września.

Okropna jest pomyśleć nad położeniem dzisiejszego świata. — Gdzie ucho nadstawić, wszędzie dają się słyszeć rzeczy dziwne — nie naturalne — zgrozą serce przejmujące. Tam ziemia francuzka już krwią ludzką przesiąkła, prawie w nową szatę — szatę męczeńską — czerwoną, przybrana.—Armia francuzka, tak wielkiego narodu, cała zniesiona — niemiecka zdziesiątkowana. — Już cesarz Francuzów w niewoli; wojska Francya niema, któreby mogło jeszcze stawić opór. Żołnierze pod Sédan w radości ściskając jeden drugiego, wołali: „Już po wojnie!“ A tu Francya odpowiada: „już po wojnie z cesarzem, ale początek wojny z narodem.”

O, ileż to jeszcze téj krwi niewinnie, a w tak bolesny i straszliwy sposób się wyleje! — O nieszczęśliwa dumo! o bezbożna zatwardziałość. — Czyliż nie podobniéj było, nieprzyjaciela od granic wojskiem regularnem odeprzeć, niż zbieraniną, bez wyćwiki — bez dostatecznéj broni, z kraju wygnać? A przecież duma, upartość pozwala sobie jeszcze rokować wygraną. — O biedny naród francuzki, — ten ubogi lud cierpieć musi za grzechy — za zbrodnie rozwiązłych, dumnych — bezbożnych zuchwalców, swych braci. — Oby Bóg się zmiłował a zmiękczył ich serca do pokuty przed Bogiem a do pojednania się z nieprzyjacielem!

Tam zaś we Włoszech cóż się robi! — Oto gorzéj niż w Sodomie — gorzéj niż w Jerozolimie w on wielki tydzień męki Zbawiciela. Jak wiadomo, że on bezbożny król piemontski, za pomocą Napoleona, wydarłszy książętom włoskim kraje — wypłoszył ich jak ptaki z gniazdka, a nareszcie Ojcu św. zabrali jak rabusie trzy części państwa a tylko czwartą Mu niby na własne dziedzictwo wydzielili. A w krótce potem, banda rozbojników, zprzymierzeńców króla piemontskiego Garybaldyści napadali na onę cząstkę rzymskiego państewka, chcąc ją opanować, jakoby Rzym miał być jaskiną dla łotrów. Lecz oni nie dla siebie to chcieli zawojować, ale dla Wiktora Emanuela, gdyż onego wstyd było samemu resztę państwa Ojcu św. zabierać, które dopiero wraz z Napoleonem uradził zostawić nietknięte. — Otóż, niby o niczem niewiedział, a przecież ze swojego wojska ochotników Garybaldemu posyłał i broni dodawał. Na takie łotrowstwo poczciwi Francuzi, którzy mają Boga w sercu, nie mogli patrzeć i prawie zniewolili Napoleona, że posłał wojsko do Rzymu, które onę bandę łotrów rozegnało — jednakże Garybaldczycy ciągle jak psi do kuchni zaglądali i Rzym niepokoili. Dla tego załoga francuzka tam stała, strzegąc Rzymu od wszelkiego napadu. Jednak ta obrona nie była szczerą, ani stałą, gdyż Napoleon niepotrzebował tam swojego wojska trzymać, tylko raz na zawsze tak Garybaldego, jak Włochów mógł uspokoić, ale taka jest zwyczajnie budowla wolnomularska, którzy niby budując rozwalają.

W takim stanie rzeczy Ojciec św. się znajdując, pojmował swoje stanowisko, iż jest Namiestnikiem i sługą Boga pokuju — a pomnąc, z drugiéj strony, iż jest stróżem skarbu kościelnego, którego bronić i w całości swojemu następcy oddać jest obowiązany. Cóż miał czynić? Mógł on krucyatę ogłosić i cały świat katolicki wezwać do zaciętéj wojny przeciw podłym rabusiom dóbr kościelnych, — a przecież tego nie uczynił, bo taki anioł pokoju, jakim jest Pius IX. żadnego zamieszania sobie nie życzył, a tembardziéj, iż każda kropla krwi na polu wojny wylana, jest dla niego drogą perłą straconą. Ażeby jednak nieprzyjaciołom, onym przeklętym rabusiom jawnie okazać, iż jest jego świętym obowiązkiem bronić tego dobra, które jego pieczy powierzone, jako Monarcha polecił sformować armią wojska dla obrony swego kraiku, przecież nie z przymusowych krajowców, tylko z ochotników obcych, i kazał wzmocnić fortecę w Rzymie na wszelki wypadek gwałtownego napadu.

Otóż rachuba armii djabelskiéj, niemogąc się doczekać okazyi zamięszania europejskiego, w któréj, jak w wodzie zmąconéj, łatwoby mogła łowić rybki do swéj sieci, więc daliże ni z tego — ni z owego Francyą z Prusami zeszczuć —

Naturalnie — gdy zawrzała tak okropna wojna z Niemcami, pierwsza koszula ciała, niż płaszcz — wojsko francuzkie pilniejsze było dla obrony kraju, niż

Papieża, więc ściągnięte zostało zaraz w początku wojny ze Rzymu, a kochany Wiktor Emanuel, pomimo konwencyi, którą ułożył z Napoleonem, że w razie wycofania wojska francuskiego, jest obowiązany swoim wojskiem bronić granic papiezkich, wkroczył do téj reszty kraiku Ojca świętego i dzisiaj już może w Rzymie gospodaruje. Wojsko papiezkie, którego jest około 12 tysięcy nie było wstanie powstrzymać armii stotysiącznéj włoskiéj, zresztą otrzymało rozkaz cofnięcia się aż pod Rzym. — Co się w Rzymie stanie — i jak długo wojsko papiezkie trzymać się będzie, niewiadomo, — to jest pewno, iż Ojciec św. niedozwoli krwi rozlewać, tylko aby przynajmniéj okazać opór najezdniczym rabusiom. Wtem całem zbrodniczem postępowaniu włoskiem, to jest najdziwniejsze i najboleśniejsze dla Ojca św. i całego kościoła katolickiego, iż naród w papiezkiem państwie, ma się rozumieć, nie wszystek, ale jakaś część, z okrzykami zadowolnienia przyjmuje onych najezdników i opuszcza Ojca św. — A nawet w samym Rzymie 8000 znaleść się miało podpisów za panowaniem Włoch w Rzymie.

Zaiste każdy się zdziwi z naszych czytelników i pytać się będzie, dlaczego ten naród nie życzy sobie Ojca św. za monarchę. Czy dla uciążliwych podatków, — czy dla ciężkiéj służby wojskowéj, — czy dla zaniedbanéj administracyi w kraju, — czy nareszcie dla zbyt ograniczonéj wolności? — Na to pytanie obecnie nie jest „Zwiastun" przygotowany się wytłomaczyć, lecz następnie postara się o wierzytelny rozkład rządów krajowych w tym państwie. Dzisiaj tylko tyle się namieni, co jest całemu światu wiadomo, i co osoby w Rzymie mieszkające opowiadają. 1) Ojciec św. nigdy nie utrzymywał armii wojska dla obrony kraju, tylko cokolwiek milicyi dla utrzymania porządku, a i ta niebyła nigdy z kantonistów, tylko z ochotników krajowych lub zagranicznych, — to już wielkie dobrodziejstwo, jakiego w całym świecie niemasz. 2) Oświata tam jest na najwyższym stopniu, gdyż gimnazye i akademie Ojciec święty swoim kosztem utrzymuje. 3) Zakładów miłosierdzia jest bardzo wiele, i tak utrzymywane chojnie, że sieroty, zwłaszcza żeńskie, niebywają ze zakładu wydalone, dopokąd stałego losu dla siebie nie znajdą, z tego powodu zostają się sieroty żeńskie aż do starości w zakładzie. Prócz tego każdy podupadły na majątku, ubogi idzie do skarbu papiezkiego po wsparcie i każdy według możności go otrzymuje. — 4) Podatki są tylko takie, jakie na opłacenie urzędników i porządku krajowego koniecznie wymaga, a zatem bez porównania mniejsze niż w najszczęśliwszym kraju. 5) Wolność jest prawie nieograniczona, jaka w żadnem nawet republikańskim kraju nie bywa. Pomimo tego wszystkiego dobrodziejstwa, jeszcze i to dla Rzymian jest na lepsze, że z całego świata z przybyłych pielgrzymów dla odwiedzenia onych miejść świętych i uczczenia Ojca św., wielkie dochody mają, gdyż każdy pielgrzym prócz wydatków na utrzymanie życia, wydaje wiele pieniędzy na zakupno różnych pamiątek. — A zatem i handel ztéj okazyi dla kraju jest podniesionym — Wreszcie jakiż to honor! jakie szczęście dla narodu — Namiestnika Chrystusowego mieć za króla. Któżby to uwierzył, że ten naród takiego błogosławieństwa nie umie i nie chce szanować — ba nawet gardzi niem i odpycha go. — A przecież tak jest. — Prawda że nie cały naród, — że tylko ta część, która się przeklętym jadem masońskim dała zarazić. Ale i to się nie da zaprzeczyć, iż tam obojętność, — nieczułość a osobliwie czarna niewdzięczność jest powszechnie praktykowaną.

Mimowowolnie przypomina mi się rok 1848, kiedy rewolucye nieomal w całéj Europie powstały, więc i u nas partya tak nazwana: demokratyczna, żywo się uwijała i tu i owdzie probowała proklamować republikę — aliści skoro tylko chłopi lub mieszczanie zrozumieli oco idzie, iż to przeciw królowi powstanie, daliże do kijów — do pięści — i wnet kluby demokratyczne odmienić musiały piszczołkę z republiki na konstytucyą. A więc i naród rzymski, gdyby był co dobrego, nie pozwoliliby sobie tam ani wolnomularze, ani Garybaldy, ani Wiktor Emanuel gospodarować, bo sam naród powinien się poczuć do bronienia, chociażby do ostatniéj krwi, takiego króla, w którym ma dwojakiego Ojca. Przetóż rzymianie przedstawiają nam żywy obraz przeniewierczéj Jerozolimy. Jak wtedy żydowscy doktorowie, faryzeusze i uczeni w pismie, odwdzięczali się Chrystusowi za wszystkie dobre czyny dla narodu, szukając sposobu aby Go zamordować, naród zaś obojętny pokątnie płakał, lecz niemiał odwagi ująć się za Chrystusem; tak dziś Rzymianie krok w krok postępują za niemi. Lecz to też pewna, że jak na Jerozolimę przyszła pomsta Boża, jakiéj nigdy świat niewidział, tak i na Rzymian i kraje włoskie przyjdzie straszny ucisk. jakiego żaden naród nie doświadczył. Jeżeli się nie zapadnie ze wszystkiem, to przyjdzie nań głód, mór i wojna taka, że zaledwo z młodych pokoleń się nieco ostoi — albo wreszcie odrzucony będzie wcale od wiary — co jest najcięższą karą dla człowieka; a taką plagą zazwyczaj Pan Bóg karze za niedowiarstwo i niewdzięczność.

Najboleśniejsze zaś jest to, ze do tych niewdzięcznych Rzymianów, należą Polacy — lecz tylko owi Polacy, którzy mądrością francuską a szczególnie masońską się napoili. Ci rzeczywiście, nie mogąc szkodzić materyalnie Ojcu św., przynajmniéj urągają Mu i bluźnią szyderczo — a On na skargi, które często przychodzą Mu przed oczy na takowych Polaków, co mówi: Oto zamawia ich: „To nie prawda — Polacy są dobrzy, — Polacy moje dzieci, oniby nie mogli być tak złemi." I kiedy cały świat opuścił Polskę — On tylko ich nie opuścił; do Boga zanosi prośbę a przed światem protestuje przeciw uciskówi Polski, z narażeniem się na nieprzyjemności. Polacy więc przedstawiają żywy obraz na Golgocie owych bluźnierców. — Jak żydzi naśmiewali się i urągali: jeżeliś jest Bogiem zstąp z krzyża — a Chrystus wzniosłszy oczy do nieba modlił się za onych nędzników: „Ojcze odpuść im bo nie wiedzą co czynią." Tak popsuci Polacy urągają z Ojca św. a On się modli za nich i kocha ich. Oby to Bóg dał! ażeby, jak ta łagodność Chrystusa w ówczas wielu bluźnierców nawróciła, tak dobroć Ojca św. ażeby uderzyła w wiarołomne serca i do wiary staropolskiéj ich nawróciła.

Jest też wszędzie i wiele moralistów, a nawet mieniących się dobremi katolikami szczególniéj zaś nieprzyjacieli Ojca św. i kościoła, którzy sądzą, iż Ojcu św. niepotrzebne są rządy świeckie — niepotrzebne kłopoty z poddanemi — lepiéj sobie wziąść w gotówce odpowiednią pensyą a zresztą cały świat katolicki łatwo Ojca św. używi. Ale tak rezonować tylko mogą ludzie, krótkowidzący i którzy niemają pojęcia o położeniu i okolicznościach Ojca św. I jabym tak powiedział: Tych bezbożników, niewdzięczników, za karę oddać Emanuelowi, niech

ich bieda wyćwiczy, kiedy nie umieją ocenić dobroci swego Monarchy i Ojca najlepszego, wszak i tak Ojciec św. z niech nic niema — gdybym takie miał pojęcie i wiedzę o rzeczy, jak ci wszyscy mają, co radzą Ojcu Świętemu zrzec się panowania świeckiego. Oj zaiste! gdyby Garybaldy chciał powiedzieć prawdę, dla czego ta chołota masońska ciśnie się do Rzymu, — toby się najlepiéj każdy dowiedział, że oni wiernie naśladują to, co Pan Chrystus powiedział w przypowieści: „Uderzą pasterza, rozpierzchną się owce.“ — Potrzebują tylko uczynić Papieża zależnym od jakiegoś monarchy, to wtedy władza Ojca św. będzie pod władną. — Pomimo tego — chociażby Ojcu świętemu zawarowano traktatem największe swobody, — najchojniejsze pensye, — a nawet zostawiono Mu godność monarszą, to wszystko tyleby znaczyło, jak owa konwencya wrześniowa Napoleona z Emanuelem z roku 1864, w któréj się Emanuel zobowiązał strzedz granic państwa papiezkiego i nietykalności Rzymu, a oto zaledwo wojsko francuzkie ustąpiło z Rzymu zaraz kontrahent do Rzymu się ciśnie z pogwałceniem konwencyi i wszelkiéj uczciwości. Otóż dziś monarchowie tak trzymają słowo i traktaty, — u nich nie jest nic świętego, — nic niesprawiedliwego, — nic niewstydnego, — nic niepodobnego. — Wobec więc takiego bezprawia, czyliż można rachować na jakie kontrakty — osobliwie z włoskim królem, — który dziś jest monarchą, jutro będzie psy drażnił po świecie, — bo już mu masoni bóty podszyli na drogę. — Gdyby był sobie spokojnie siedział w swojéj Sardynii — gdyby mu się nie zachciewało było państwa wszystkich Włoch, — gdyby niebył porozganiał sąsiadów, byliby się nawzajem bronili od republikanów i byłby on i jego dynastya na tronie.— Dziś już Emanuel nie ma żadnéj władzy, — wykonuje tylko wolę republikańskich masonów. I obecnie rzymskiego państwa niebyłby granic przestąpił, gdyby niebył przemuszony od rządu, składającego się z samych wolnomularzy.

Koniec końcem. — Włosi opanują Rzym — i z całém państwem. — Na teraz jeszcze grzecznie się obejdą z Ojcem św.—przeznaczą Mu parę milionów ale na papierze, — pozostawią Mu królestwo ale chyba w niebie, zapewnią Mu wszelkie swobody, ale tylko we własnem sercu, — może sobie myśleć co chce, tylko czynić — to pytanie — co mu pozwoli rząd. —

Ną — bracia katolicy! kiedy Ojciec nasz najlepszy już jest przededrzwiami niewoli, cóż my na to? — Słuchajcie! Kiedy po świecie rozległ się głos: że Niemców Francuzi biją! o jakże to z całego świata, gdzie się tylko garsztka Niemców znajduje leciały i dotąd lecą pieniądze na pomoc, a nawet i ochotnicy do wojska, (lecz nieprzyjmują cudzoziemców,) aż z Ameryki milion dolarów, — nawet z biednéj Polski z miasta Łodzi parę tysięcy rubli itd. ze wszystkich krajów dochodzą wiadomości, że Niemcy wszędzie są w poruszeniu — a jeżeli się gdzie znajdują Francuzi, tam już pewna bijatyka z niemi — chociaż im nic nie winni. Dla czego to — zkąd taka gorliwość? Oto z poczucia patryotycznego, — każdy albowiem człowiek czuje przywiązanie do tego narodu z którego pochodzi.—Tam gdzieś w księstwie naddunajskiem, na tureckiéj granicy, żydów cokolwiek poturbowano wnet się wszyscy żydzi ujęli z całego świata i wszystkie rządy tak zakłopocili, że z marnéj téj rzeczy byłoby przyszło do wojny, gdyby tym żydom nie była się stała satyswakcya. — Zkąd to pochodzi taka interwencya — takie ujmowanie się za cudzą sprawę? To znaczy, że ten naród wierzy, iż jest jedną familią Izraelską, dla tego jeden za drugim gotów lecieć i do piekła.

A my co katolicy, — jesteśmy to bydlęta, bez uczucia? — Jesteśmy to kpy, bez żadnego honoru? Nie jesteśmy to dzieci jednéj matki, kościoła naszego? A my dozwolić mamy Ojca św. poniewierać – z jego własności wyganiać, — z godności królewskiéj obdzierać. — Nie, to być nie może! — to na naszych sumieniach leży za święty obowiązek bronić sławy kościoła naszego. A więc jakim sposobem bronić mamy?—Wszyscy katolicy gdziekolwiek mieszkający — czy pod katolickim rządem lub pod tureckim, powinni najusilniejsze prośby, petycye z podpisami wszystkich mieszkańców katolickich, podać do swego monarchy, ażeby jako swoich wiernych poddanych interesa bronił. Dobra Ojca św. to są dobra całego świata katolickiego. — Honor jego — to jest nasz honor. Wolność Jego, to jest nasza wolność, — przeto kto okrada Ojca św., nas okrada. A zatem mamy nie zaprzeczone prawo żądać od naszego Monarchy zastąpienia nas w tym interesie, a spodziewać się należy, iż nam jakoteż i we wszystkich innych krajach rząd katolikom tego nie odmówi. Przyszedł albowiem czas, że ludowi trzeba się ściśle trzymać króla i jego rządu, a król powinien się trzymać z ludem, — bo już jest na schyłku ta chwila, kiedy kłam i przewrotność zapanuje a porządek upadnie.

„Albowiem ktoby chciał zachować duszę swą, straci ją, a ktoby utracił duszę swą dla mnie, i Ewangelii znajdzie ją. (*U świętego Marka rozdz. VIII. wiersz 35.)* Otóż nadchodzi ten czas od Pana Chrystusa przepowiedziany, na który nam się trzeba przygotować z duchem poświęconym Bogu, a nie szatanowi i mamunie jego. — Dusza oznacza życie, — kto straci to życie za wiarę, za honor Boga w Trójcy św. jedynego, ten znajdzie żywot wieczny w królestwie niebieskiem. — A kto znajdzie życie, w łaskach nieprzyjaciół boskich, w rękach masonów i niewierników, ten straci je na wieki wieków w piekle.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. O maszerowaniu armii niemieckich ku Paryżowi podajemy następujące wiadomości: Niejednemu z naszych czytelników pewnie dziwnem się to wydaje, że wojska niemieckie już od 14 dni posuwają się naprzód, a od kilku dni tylko jeszcze parę mil od Paryża są oddalone, a jednak dotychczas nie nadeszły ztamtąd żadne ważniejsze wiadomości. Trzeba bowiem wiedzieć że Paryż jest bardzo mocną fortecą, któréj jedyną słabością jest to, że mieści w sobie 2 miliony mieszkańców, którzy dziennie bardzo dużo żywności potrzebują, i że jéj obecna załoga jest niedostateczna i niepewna. W około właściwego miasta Paryża szerokiem kołem jest jeszcze 75 mniejszych fortec zbudowanych, z których kilka są na milę i dwie od miasta odległe. Każda z tych fortec jest miejscem obronnem sama dla siebie i to podobno bardzo silnem, a tak ku sobie stoją, że jedna drugą bronić może. Więc nasze wojska będą musiały albo jedną

po drugiéj zdobywać, albo przynajmniéj niektóre z nich, a potem inne wojskiem obsaczać. — Skoro się uda ten pas fortec przełamać, natenczas przystąpią wojska bliżéj stolicy, ale wtedy będą miały przed sobą wały forteczne paryzkie, a za sobą ów pas cytadelli. Za wałami jest znowu obronny mur z bastyonami, który właściwą stolicę broni. Tak więc potrójnym pasem fortecznym jest stolica Francyi otoczona, a każdy stawia wielkie przeszkody i wymaga dość czasu i dość ognia armatniego zanim przełamanym zostanie! Wojska niemieckie zatem będą się starały tak w koło Paryż otoczyć, ażeby z żadnéj strony nikt z miasta wyjść i nikt do niego dostać się nie mógł, aby przezto znikąd żywności do stolicy nie dopuścić. Berlińska „Kriegsztg." podaje 4 sposoby aby Paryż do poddania się zmusić.

1) Zamknąć zupełnie miasto, jak to już od rzeki Seine aż do Oise się stało, przezco Paryżanie ztéj strony już żadnych posiłków nie dostaną. Na lewem brzegu rzeki Seine obtoczy miasto nasza dziarska kawalerya w najkrótszym czasie, a pokaże się jak długo ludność dwumilionowa oprze się głodowi i innym niedogodnościom.

2) Bombardować Paryż, lecz do tego musiano by sprowadzić armaty najcięższego kalibru.

3) Zdobyć szturmem lub jakkolwiekbądź pierwszą lepszą cytadellę przezco przełamie się linia fortec, a tamże zdobyte armaty obrócić na ostrzeliwanie Paryża.

4) Wprowadzimy stanowcze oblężenie jednéj lub drugiéj fortecy.

Które z tych przymusowych sposobów poddania się Paryża będą użyte, najlepiéj osądzą nasi wodzowie armii.

„Dz. Pozn." podaje z Staatsanzeigera co następuje:

Według najnowszych doniesień z głównéj kwatery Jego król. Mości cieszy się tenże najlepszém zdrowiem. W Rheims, do którego to miasta odbył król wjazd, jak już telegrafem doniesiono w dniu 5. b. m. i zamieszkał w pałacu arcybiskupim. Najjaśniejszy Pan jechał w otwartym powozie a powitany został przez obecne tam wojska okrzykami pełnemi zapału. Dziękując najłaskawiéj na wszystkie strony, jechał JKMość przez Faubourg de Ceris, przez esplanadę i przez Plac royal na którym stoi posąg Ludwika XV. obok katedry (Notre Dame) do pałacu arcybiskupiego, dotykającego do katedry.

Jego król. Mość zamieszkuje w pałacu arcybiskupim owe komnaty, w jakich niegdyś mieszkali królowie francuzcy, gdy do Rheims przybywali na koronacyą. Na wielkiéj sali pałacu miał JKMość wieczorem przemowę do oficerów VI. szlązkiego korpusu armi, wyrażając im najwyższe swe zadowolnienie.

W tym samym czasie wyprawiły połączone kapele wojskowe całego korpusu JKMości muzykę wieczorną, przy czém mianowicie hymn ludomy „Heil dir im Siegerkranz" i „Ich bin ein Preusse" przyjęty został przez żołnierzy z wielkim entuzyazmem, którzy go po części razem odśpiewali. Po ukończeniu serenady odprawiły połączone kapele capstrzyk przez kilka ulic. Dnia 6. Września przed południem o 11 godzinie, zwiedził Najj. Pan katedrę i przyjmował następnie arcybiskupa z Rheims, pan Landricourt. Nieco późniéj przybył JKWysokość książę Karol, by obejrzeć kościół, który bezustannie zwiedzali żołnierze, odprawiający w nim modlitwy. Miasto jest spokojne a dziś otworzono już kilka sklepów, które wczoraj jeszcze były zamknięte.

Najjaśniejsza Pani była w Lichterfelde i zwiedziała tamże nowo urządzony lazaret barakowy; później zaś udała się wraz z Jego kr. Wysok. księciem Aleksandrem do zamku Glienicke dla złożenia życzeń swoich Ich kr. Wysokościom księżnie Karolowéj i najstarszéj jéj córce księżniczce Maryi, które właśnie obchodziły dzień swoich urodzin. —

Pomiędzy wziętymi pod Sédan do niewoli oficerami francuzkimi znajdował się i znany pułkownik baron Stoffel, który do wybuchu wojny był pełnomocnikiem wojskowym w Berlinie. Z Mannheimu donoszą do Frankfurter Journal, że dnia 11. b. m. przejeżdżał tam sztab jeneralny Mac-Mahona i Failly'ego i że pomiędzy nim znajdował się i 60 letni jenerał Failly o którym twierdzono że zginął. W nocy na dzień 12. b. m. przybył do Koblencyi przeznaczony dla niéj transport jeńców francuzkich, liczący 370 oficerów i 1900 żołnierzy. Pomiędzy oficerami znajdują się 9 jenerałów dywizyjnych, 13 jenerałów brygady, 34 pułkowników, 32 podpułkowników, 80 majorów i 56 kapitanów.

Berlin, 16. Września. (Urzędowe wojskowe wiadomości.) Z głównéj kwatery Meaux 15. b. m. Nieprzyjaciel zniszczył niepotrzebnie wszystkie znaczniejsze, sztuczne budowle tak na kolejowych jakotéż na drogach głównych do Paryża wiodących, chociaż marsz naszych kolumn wojskowych, ani na godzinę przezto nie był wstrymanym. *v. Podbielski.*

Dz. Pozn. podaje Times następujące szczegóły o ostatnich epizodach bitwy pod Sedanem i poddaniu się cesarza:

Bawarczycy z korpusu jenerała Tanu, którym przypadło zadanie wzięcia miasta czy wsi Bazeilles, (przedmieście Sedanu po za fortyfikacyami) ucierpieli ogromnie. Mieszkańcy brali udział w obronie. Bawarczycy przebywszy Mozę na pontonach i przez most kolei żelaznéj, byli po za obrębem osłony swojéj artyleryi umieszczonéj na wyżynach. Francuzi czynili nadludzkie wysilenia, aby ich odeprzeć. Żołnierze marynarki odznaczyli zię szczególnie przy téj sposobności. Trzy diwizye Bawarczyków, którzy zagaili akcyą o godzinie 4, znieśli trzy wycieczki z twierdzy i wojsk walczących pod szańcami. Była chwila, że nacierający wzięli górę, chociaż rezultant nie był dostateczny, aby ocalić armię francuską. Jest mniemanie, że marszałek Maz Mahon raniony na początku walki, prowadząc wojsko swe na Bazeilles. Jenerał Ducros objął wtedy dowództwo nad całą armią. Lecz jenerał Wimpffen, zaprodukowawszy list z pieczęcią cesarską, wykazał się, że jest upoważniony do objęcia dowództwa nad całą armią w razie, gdyby Mac Mahon dowodzić nie mógł.

Gdy Mac Mahon został ranionym, miał powstać według twierdzenia oficerów francuskich, którzy się dostali do niewoli, spór między jenerałami Ducros i Wimpffenem pod względem planu ataku, przyjętego wśród bitwy za najwłaściwszy do obrony. Francuzi, pokonawszy naprzód Bawarczyków, posunęli awangardy ku Iliy, jak gdyby chcieli zajść armią saską z flanki, odciąć ją i posuwać się ku Metz. Lecz królewicz saski w téj chwili przeszedł w postawę zaczepną i przejściu ich stawił tamę niepokonaną liczbą wojska. Francuzi zostali odparci a Bawarczycy tém samem oswobodzeni z klubów, w jakie

byli wzięci. Dywizye ich posunęły się znów naprzód; Bazeilles i wszystko, co pozostawało, zostało zajęte. Walczono jednak ciągle w Balan. Wtedy to cesarz według opowiadania Bawarczyków oświadczywszy, że chce pełnić służbę prostego żołnierza, udał się z kolumną zaczepną, złożoną z cząstków różnych pułków, aby spędzić z pozycyi Bawarczyków. Lecz artylerya z wyżyn nadrzecznych i ogień krzyżowy ze wzgórzy dominujących nad gościńcem, złamały szyki wojska już wycieńczonego bojem nieustannym i ogromnemi stratami. Granaty i kule armatnie padały jak grad w około cesarza. Granat pękł tuż obok niego i ogarnął go swym dymem. Oficerowie otaczające go zaklinali. aby się cofnął, a Bawarczycy idący w też tropy, zająwszy Balan, uderzyli na Francuzów u stoków twierdzy. Nie wiadomo mi, czy to zaszło przed peryodem walki wspomnionéj przez jenerała Wimpffena w odezwie jego do armii. Mówi on o chwili, w któréj przyszło mu uczynić ostatnie wysilenia i utorować sobie na los szczęścia przejście przez masy nieprzyjacielskie. Lecz mówi sam, że na 90tysięczny korpus, zaledwo stawiło się 2000 ludzi. Gorycz rekryminacyi między oficerami i żołnierzami dowodzi, że już przed bitwą brakowało armii najnieuchronniejszego żywiołu siły: zaufania. Dowódzcy nie dowierzali tym, którymi dowodzili. Lękali się oni używać surowéj karności, z obawy, aby żołnierz nie wyłamał się z wszelkich karbów. Z drugiéj strony artylerya francuska nie dawała dostatecznego poparcia. Działa wałowe pochodzą jeszcze z 1815 roku. Zresztą Sedan nie ma od strony Mozy fortyfikacyjnego obwodu.

Cesarz cofnął się do twierdzy, nie tyle dla bezpieczeństwa, jak aby uniknąć masy zdemontowanych żołnierzy. Grad bomb pruskich i bawarskich padoł na miasto i szerzył przestrach między mieszkańcami, którzy nie mieli czasu do ucieczki. Ogień zajął się w fabryce pełnéj palnych materyałów, gęsty dym ogarnął miasto. Obawiano się, że pożar w krótce pochłonie całą przestrzeń twierdzy, Wtedy to nie mogąc się dłużéj bronić, postanowiono poddać nieprzyjacielowi Sedan ze wszystkiem, co się w nim znajduje. Cesarz nie mógł się sprzeciwiać radzie nastręczonéj roztropnością. On sam nie chciał przedłużać walki rozpaczliwéj, pozbawiającéj kraj tylu dzielnych ludzi. Zażądano białéj chorągwi. Nie było żadnéj pod ręką. Wzięto chorągiew ułańską i jenerał Lauriston wszedłszy na wał począł nią powiewać, podczas gdy trąbka dawała hasło parlamentarskie. Lecz wśród téj piekielnéj wrzawy nieprzyjaciel nic nie widział ani słyszał. Dopiero po otwarciu bramy, przyczym oficerów i żołnierzy zostało zabitych i rannych, Prusacy ujrzeli godło swego zadziwiającego zwycięztwa. Natychmiast ogień ustał. Głuszący i długi krzyk radości rozległ się w armii niemieckiéj.

Oficer wysłany został do jenerała Moltkego, który właśnie odbywał naradę. Oficerem tym był jenerał Reuille, niegdyś oficer ordynansowy przy królu w Compiegne. Miał on list od césarza do króla brzmiący w tych słowach: „Panie bracie! Nie mogąc zginąć na czele mojéj armii, składam szpadę moją w ręce WKMości.“ List ten zaniesiono natychmiast do króla. Odpowiedź była uprzejma i stanowcza.

Jenerał Wimpffen zawiadomiony został, że warunkiem jest, aby cała armia, działa, konie i materyał oddane zostały Prusakom. Dowódzca armii francuskiéj oświadczył, że woli umrzeć niż podpisać upokarzającą kapitulacyą. Wahanie, jakie nastąpiło po tém oświadczeniu, na nic się nie przydało. Rozwaga wśród nocy przekonywała w obec przygotowań nieprzyjaciela, że niepodobna odpowiedzieć na to bezwzględną odmową. Z rana, gdy cesarz po niespokojnéj nocy ujrzał około miasta las broni i przyrządy do bombardowania, zdecydował się stanowczo. Miał on się widzieć z królem i otrzymać niejakie złagodzenia w warunkach. Wziąwszy z sobą kilku ludzi z swego konnego orszaku, wyjechał z Sedanu w zamkniętéj karecie. Hr. Bismarck leżał jeszcze w łóżku w Donchery, gdy się stawił przed nim oficer z zawiadomieniem, że cesarz jedzie i prosi, aby się mógł widzieć z królem. Hr. Bismarck ubrawszy się szybko wyszedł na spotkanie cesarza. Ujrzał go właśnie zajeżdżającego i przyjął go z odkrytą głową. Gdy go cesarz prosił, aby nakrył głowę, rzekł: „Przyjmuję WCMość, jakbym przyjmował króla, mego pana.“ Znajdowała się przypadkiem nieopodal od miejsca spotkania o kilka staj od ubogiéj mieściny Donchery, chatka zamieszkała przez tkacza. Hr. Bismarck wszedł do niéj. Wnętrze jéj nie zbyt było schludne. Wszedł po schodach na piętro, które całe zajmował warsztat i przędziwo. Wróciwszy znalazł cesarza siedzącego na kamieniu. Przyniesiono dwa krzesła z chaty. Cesarz i Bismarck usiedli na nich, ostatni po lewéj ręce. Oficerowie z orszaku stali na uboczu na małym kopcu murawy. Rozmowa toczyła się o głównych warunkach. Ponieważ hr. Bismarck otwarcie je stawiał, wątpić nie można, że staną się własnością historyi. Głównym celem rozmowy był pokój. Lecz co się tyczy cesarza, Bismarck nie mógł o niczém upewniać.

Cesarz rzekł, że nie ma władzy, że nie może wchodzić w układy o pokój, ani dawać rozkazów armii Bazaina, i że władza przeszła w ręce cesarzowéj, jako regentki Francyi. Z nią przeto i jéj ministrami trzeba traktować o układy. Hrabia Bismark oświadczył wtedy, że nie ma potrzeby mówić dłużéj o sprawach politycznych, i że widzenie się z królem staje się zbytecznem.

Cesarz wyraził jednak chęć widzenia króla osobiście, lecz Bismark oświadczył, że niepodobna zadość uczynić temu żądaniu, póki kapitulacya nie będzie podpisaną. Ponieważ atoli rozmowa przybierała obrot niebezpieczny i położenie stawało się obustronnie trudnem, wypadało widzenie się zakończyć.

Hrabia Bismark udał się następnie do króla, a cesarz naradzał się z oficerami. Była to chwila uroczysta.

Załoga w Sedanie wpadła w wściekłość na myśl kapitulacyi, lecz widziano zdala na wszystkich punktach bateryę gotowe bombardować miasto. Około 600 dział zagrażało twierdzy, która z swéj strony przeciwstawić mogła zaledwie kilka starych armat i zdezorganizowaną artyleryą polową.

Wojska francuskie byłyby po prostu starte na miazgę, gdyby się walka toczyła daléj.

Wszczęto więc znów układy i król pruski zezwolił na zmiany zaproponowane przez Francuzów, mianowicie, że oficerowie zatrzymają szpady i wolni będą na słowo honoru.

O godzinie 11 minut 30 kapitulacya była podpisaną. Jenerał Wimpffen, jenerał Moltke i podobno hr. Bismark brali udział w naradach. Kapitulacya brzmi:

Załoga i armia w Sedanie poddadzą się jako jeńcy wojenni i wysłane zostaną do Niemiec.

Oficerowie zostaną uwolnieni na słowo, że nie będą służyć przeciw królowi pruskiemu, gdyby wojna trwała.

Wszystkie konie, działa i amunicya zostaną oddane. Zatrzymanie cesarza w Niemczech, stanowi część warunków kapitulacyi.

Gdy to wszystko zostało ułożone, król pruski udał się do cesarza jako swego jeńca, na płaszczyznę lesistą, spadającą ku Meuzie. Niedaleko Sedanu, na drugim brzegu rzeki, wznosi się elegancki dom wiejski na wzór starych zamków, lecz nowéj budowy. Około godziny 2 król otoczony gwardyą przyboczną, w orszaku kirysyerów i w towarzystwie królewicza, oraz licznych oficerów sztabu przybył do tego zamku i przyjął cesarza, który nadjechał wraz z oficerami przydzielonemi do jego osoby i z eskortą, która ustawiła się w alei naprzeciwko kirysyerów pruskich.

Król i cesarz weszli do przyległego oszklonego gabinetu, można było przeto widzieć rozmawiających obu monarchów. Po widzeniu się z królem, cesarz rozmawiał kilka minut z królewiczem pruskim, podczas czego objawił żywe wzruszenie, mówiąc o tem, co mu król powiedział. Nie chciał on być widzianym od własnych żołnierzy. Skutkiem téj rozmowy było, że cesarz zamiast nieprzyjemności doznał upokorzenia, gdyż wieziono go omijając Sedan, przez obóz pruski.

Austrya. „Wiener Ztg.“ ogłosiła listy odręczne cesarza, mianujące ministra skarbu Holzgethana, ministra spraw wewnętrznych Taaffego, ministra sprawiedliwości Tschabuschnigga i posła w Rzymie hr. Trauttmansdorfa dożywotniemi członkami austryackiéj izby Panów.

Cesarz zagaił Radę Państwa (Reichrath) mową tronową. Podczas gdy krwawa walka rozciąga swe okropne skutki na dalekie obszary Francyi, cieszy się Austrya błogosławieństwem wewnętrznego pokoju. Ten pokój ma służyć do utrwalenia i stałego wprowadzenia urządzenia ustawodawczego. Mowa tronowa wyraża swe zadowolenie z zgromadzenia się członków Rady Państwa, jednak uskarża się na nieobecność zastępców królestwa czeskiego, któréj jednak cesarz nie przypisuje brak patryotyzmu.

Włochy. „Gaz. offiziale“ donosi: Dywizya jenerała Angioletti po obsadzeniu miasta Trosinone pomaszerowała na Rzym. Wojska włoskie zabrały w niewolę załogę papiezką miasta Montalto, która się cofnęła do Corneto. Mieszkańcy Civitavechii wystósowali adres do króla włoskiego aby zajął ich miasto. Korpus czwarty jenerała Cadorna zbliżył się na półtory mili do Rzymu. Dywizya jenerała Bixio obsadziła miasteczko Cornelio, a dwa bataliony jéj wkroczyły do Terraciny.

Według „Allg. Ztg.“ poseł włoski Ponza di San Martino przedstawił był Papieżowi następujące wnioski:

1) Papież otrzyma dzielnicę leonińską (część miasta Rzymu) z niezawisłością monarszą i niezawisłem sądownictwem.

2) Dochody Ojca św. nie zostaną zmiejszone.

3) Wszystkie narodowości mają wolny przystęp do téj dzielnicy.

4) Wszystkie układy kościelne Rzymu zostaną z centralizowane i zależeć będą tylko od téj dzielnicy.

5) Posłowie przy stolicy apostolskiéj są nietykalni i po za tą dzielnicą.

6) Nietykalność kardynałów i nieuszczuplone dla nich dochody.

7) Wszyscy cywilni i wojskowi urzędnicy pobierać będą swoje dochody.

8) Rząd włoski przyjmuje gwarancyą za papiezki dług państwa.

9) Absolutnie swobodne wykonywanie funkcyi kapłanów i Biskupów w całym królestwie włoskim.

10) Wyjątkowe ustawy dla Rzymu w sprawie konskrypcyi wojskowéj i administracyi gminnéj.

Daléj donoszą: Civita Vechia poddała się bez walki. Włoskie wojska obsadziły miasto. Jenerał Cadorna wysłał parlamentarza do jenerała papiezkiego kanzlera, aby otworzył bramy wojskom włoskim, wkraczającym na żądanie (?) ludności rzymskiéj. — Kanzler odrzucił to zawezwanie.

„Bresl. Hausbl.“ podaje telegramy z Florencyi i Viterbo z 15. i 16. b. m., według których jenerał Cadorna do każdego z zajętych miast prowincyi posłał komendanta wojskowego, pod którego zwierzchność policya, urzęda telegraficzne i pocztowe są oddane. Mazzini został przewieziony do forteczki Varignano. — Dzienniki katolickie w Włoszech wychodzą z obwódką żałobną. Do Spoleto przyprowadzono 227 papiezkich jeńców wojennych. Z wyjątkiem Anglii, Austryi i Rosyi wypowiedzieli wszystkie inne mocarstwa swoje niezadowolenie z powodu obsadzenia Rzymu przez wojska włoskie. Bawarya miała nawet energicznie przeciw temu wystąpić.

Rumunia. „Unia“ podaje korespondencyą z Bukaresztu, którą Peszteńska Reform ogłosiła donosząc że poseł rumuński w Konstantynopolu, Sturdza, wręczył Turcyi notę swego rządu, w któréj wskazana jest ewentualność, iż Moskwa zechce zająć Rumunią. Przewidując to książe Karol, odwołuje się do traktatu paryzkiego, i ofiaruje Sułtanowi 40 do 50 tysięcy wojska rumuńskiego, a prosząc sułtana o pomoc, stawia żądanie, aby dla obrony Rumunii, Turcya nad Dunajem zgromadziła swe wojska i trzymała je w gotowości.

Rosya. Według „Dz. Pol.“ są przygotowania do mobilizacyi armii moskiewskiéj, jak to donosi dobrze informowana w sprawach moskiewskich „Ostsee Ztg.“ prowadzone wprawdzie bez hałasu, ale przytem bardzo gorliwie. I tak minister wojny wyznaczył niedawno wielkie kwoty na urządzenie polowych lazaretów i organizacyę wojskowych oddziałów sanitarnych. Równocześnie otrzymał przełożony „Stowarzyszenia międzynarodowego dla pielęgnowania w polu ranionych wojowników“ w Petersburgu polecenie od ministra wojny, aby wstrzymał wysyłanie lekarzy na pole walki do Francyi, ponieważ bardzo być może, iż Moskwa znajdzie się w położeniu, że będzie potrzebowała dla własnéj armii wszystkich sił lekarskich. Od początku roku, dawne papierowe naboje, zastąpiono w armii moskiewskiéj metalowemi, które sprowadzane z zagranicy bez prochu, bywają nim napełniane dopiero w krajowych laboratoryach. Od 1. Sierpnia wydano już wojsku 38 milionów nabojów metalowych.

Petersburgska „Börsen Ztg.“ dowiaduje się z Międzyborza, że w południowo-zachodnich guberniach (prowincyach zabranych,) prócz zwykłéj konnicy i artyleryi, stoją jeszcze 4 dywizye piechoty, tj. 12. w gubernii kijowskiéj, 11. 32. i 33. w guberniach wołyńskiéj i podolskiéj. Dla wzmocnienia tych wojsk zostaną wysłane z wojskowego okręgu Charkowa jeszcze dwie dywizye piechoty, a zgłębi Moskwy dwa pułki piechoty. Według wspomnionego dziennika, wojska te mają być rozkwaterowane wzdłuż granicy galicyjskiéj.

Liczba pielgrzymów, którzy dorocznie przybywają do Częstochowy na uroczystoć narodzenia N. P. Maryi, tak z kraju jak z zagranicy, w tym roku zmniejszyła się znacznie. Z kraju było ich wszystkich około 60,000 z zagranicy zaś, mianowicie z Prus i Galicyi, zaledwie paręset pątników nadeszło. Jeszcze do południa wszystko szło dobrze, lecz potem deszcz ulewny zmusił pobożne tłumy szukać schronienia.

Słowo prawdy od „Zwiastuna.“

(Dokończenie.)

Napoleon I, był obdarzony gieniuszem wojennym i nietylko że mu szczęście sprzyjało, ale też miał rozum potemu, iż potrafił Francyą spodloną podeptaniem wiary św., zbroczoną we krwi bratobójczéj podźwignąć i do poprzedniego porządku przyprowadzić. — Dlatego nie od rzeczy było, jako bohatera okrzyknąć cesarzem Francuzów. — I gdyby nie był podniosł ręki przeciw Namiestnikowi Chrystusowemu — gdyby swoje berło był poddał pod władzę Boga, byłby zaiste wielkim, bo władzcą całéj Europy — lecz ponieważ go uniosła pycha tak dalece, że śmiał wyrzec: „Jeden będzie na niebie Władzca, a ja drugi na ziemi.“ Otóż Bóg mu pokazał, że On jest Władzcą i na niebie i na ziemi, a Napoleon tylko słabą trzciną, którą mrozem potrafił skruszyć i jako rzecz nic wartą w kąt, — tam gdzieś za morze odrzucić. —

Dzisiejszy zaś Napoleon nigdy nic nie dokazał wielkiego ani orężem ani rozumem, jednak zawsze to w głowie mu świszczało, że on powinien być władzcą Francyi. Dlatego zaciągnąwszy się na listę wolnomularzy, których zadaniem jest nie budować ale obalać i świat przewrócić, a przy takim przewrocie, łatwo takiemu, co jest u dołu, dostać się do góry. To też skoro gdzie masoni stworzyli rewolucyą, tam jak kruk do ścierwa spieszył;—jednakże wszędzie odnosił w rezultacie więzienie albo wygnanie. Takie niepowodzenia przecięż go nie zraziły, ani od jego zamiarów nie odstręczyły.

Pytanie więc wielkie, dla czego Francya takiemu awanturnikowi powierzyła losy tak wielkiego narodu? Czyliż Francya mogła się spodziewać dobrych rządów od człowieka, który zawsze podłemi a krętemi drogami wychodził, chyba upatrywano w nim mądrość Napoleona I. że z więzienia po wiele razy sztucznie się wyśliznął? A więc tylko to nagie imię „Napoleon“ zjednało mu sympatyą u narodu —a bractwo wolnomularskie też wszystkiemi siłami pchało go ku tronowi Francyi, obiecując sobie w nim wielkie nadzieje, jako w swoim mistrzu. Na tak potężnym tronie, obok spokojnego sąsiada, króla Fryderyka Wilhelma IV. łatwo było Napoleonowi imponować, osobliwie dopóki rządził w myśl narodu katolickiego. Lecz jak począł masonom spłacać swój dług za podsadzanie go na tron, najprzód wydarciem Papieżowi państwa kościelnego na rzecz Włoch, potem rozdawaniem im pierwszych godności i urzędów, zaczęły stronnictwa przeciwne jemu powstawać i tron Napoleona coraz bardziéj się zachwiał, tak dalece, iż chcąc się na tronie utrzymać, musiał ogromne sumy pieniężne pomiędzy znakomite osobistości rozdawać, ażeby go tak w senacie jak w parlamencie zastawiano i broniono. Partyi zaś czysto katolickiéj, ażeby oczy zamydlić, wysłał kilka tysięcy wojska do Rzymu, niby bronić Papieża od rabusiów Garybaldzistów i Włoskiego wojska, lecz ta obrona była tylko pozorną, bo gdyby chciał był szczerze Papieża zabezpieczyć, to mógł Garybaldego ująć jako buntownika i raz zrobić z nim koniec; z Emanuelem zaś rozprawić się krwawo, nie tak obłudnie jak to uczynił, gdyż tylko prolągował zabranie Rzymu ale stanowczo go nie bronił. A przecież naród francuski, jak małe dziecko, dał się fraszkami, cackami ubawić i z entuzyazmem przyklaskiwał komedyi kuglarskiéj Napoleona; a tymczasem Napoleon gospodarował jak wilk w owczarni. — Naturalnie, jego etat nie mógł wystarczać na takie wydatki, jakich okoliczności wymagały, gdyż prócz łapowek potrzebował, na wszelki wypadek, gdyby mu korona z głowy spadła, zabezpieczenia losu swojéj familii, więc nie było lepszego źródła do nabycia pieniędzy, jak porozumienie się z ministrem wojny. Otóż od czterech lat przygotowanie do wojny milionowéj armii, odbywało się bardzo prędko i łatwo, bo tylko z ręki p. Ministra do ręki Najjaśniejszego cesarza, resztę papier i pióro uskuteczniło, tak, że śliczna armia przeszło milionowa stanęła na papierze gotowa do boju, która była w stanie cały rok z Prusami wojnę wytrzymać, bez braku ani jednego guzika; — jak p. Minister wojny zapewniał ciało prawodawcze, kiedy się opierało wypowiedzeniu wojny Prusom. Tymczasem wojna, w czterech tygodniach, może zjadła w zabitych, rannych i niewolnikach 350,000, resztę armii same francuskie gazety rachują na 50,000,— we fortecach także będzie około 80,000 — więc cała armia francuska wynosiła niezpełna 500,000. Czyliż Napoleon był pijany, kiedy wojnę wypowiedział Prusom?— Czyliż nie wiedział przez swojego pełnomocnika na dworze pruskim o siłach armii pruskiéj? Owszem, nie tylko wiedział, ale nawet przewidywał przegraną, lecz z dwojga złego wybrał jedno, co mu się zdało być lepszem — to jest: rzucić się do wojny, z któréj albo ślepem szczęściem wyjść zwycięzko i tym sposobem zamazać rozpadliny któremi podkopał Francyą, albo przynajmniéj z honorem runąć z tronu skutekiem niepowodzenia wojny—albo nareszcie u nieprzyjaciela szukać protekcyi. Takiemi drogami chodzą wszyscy masoni! — Tacy Stolicy apostolskiéj dobra wydarli. — Tacy Austryą w r. 1866 podkopali. — Tacy Polskę stracili i do reszty ją w r. 1863 w najcięższe kajdany okuli. — Tacy cały świat, — kościół boży, — sprawiedliwość — porządek — bezpieczeństwo osobiste i fortunne rozkopują — i w gruzy obracają. —To są wolni mularze — którzy co wieki budowały, oni w krótkości rozwalają. — Ale biada monarchom, którzy taką tajemną sektę tolerują, — którzy miliony łożą na szpiegów, by się dowiedzieć, co publiczność mówi przeciw polityki rządu i takowych przestępców za marne słowo karają więzieniem, jako za zbrodnię stanu, a oczy zamrużają, uszy zatykają przeciw zakładom masońskim tajnym, bo oni wierzą, iż ci tylko mają na celu wykształcenie świata, przeciw fanatyzmowi religijnemu, a więc nie przeciw polityki i rządom świeckim; nie pomni na to, że kościół jest fundamentem tronów i porządku powszechnego; jeżeli ten runie — wszystkie trony runą i cały porządek i sprawiedliwość powszechna. — Nie pomni nawet na liczne już doświadczenia, które ich powinne pouczyć i oczy im otworzyć, do czego dążą i co potrafią owi wolni majstrowie.

Dlatego przyjdzie pomsta boża, i już jest, na takich monarchów, którzy sprawę bożą poczytują za rzecz podrzędną — za ceremonią martwą — jednem słowem

nic nie znaczącą. Interesa zaś tronowe uważają za sprawę świętą — która niech kosztuje co chce — choćby krocie set tysięcy żołnierza — choćby tysiąc milionów sztuk srebra, bronią do upadłego. — A tymczasem Bóg cierpliwy patrzy na ich dziecinne igraszki i w swoim czasie kładzie im koniec, jak to widzimy na Napoleonie i na Emanuelu, który dziś lub jutro powędruje na dziady — a następnie Jego Cesarska Apostolska Mość, jeżeli będzie taką drogą postępować, jaką dziś postępuje, gdzie go widzimy figurować szkolnego żaka, pod ręką jego ministrów, którzy niby profesorowie, trzcinką mu grożą, mówiąc: „Ucz się a słuchaj, jeżeli chcesz wyjść na porządnego człowieka.“ (Na przykład jak Napoleon albo Wiktor Emanuel.) —

Biada i narodom, które takim kretom dopuszczają ryć pod ojczyzną! Biada każdemu człowiekowi, który się tym jadem zaraża — albowiem dziedzictwo jego: potępienie wieczne!

(Dokończenie nastąpi.)

W Salzbrunn 23. Sierpnia 1870. r.

W dniu 21. Sierpnia odbyło się w kościele górno Salcbrunskim uroczyste, dla wierzących dusz nader miłe i rozrzewniające nabożeństwo. Była to pierwsza rocznica poświęcenia kościoła. Słowo Boże, do okoliczności stósowne, wygłosił miejscowy proboszcz, zarazem inspektor szkół Ks. Kless, Summę zaś odśpiewał Ks. Grabowski wikaryusz katedry Kaliskiéj. Do okazałości nabożeństwa nie mało się przyczynił miluchny śpiew na głosy przez kilkunastu mężczyzn i gromadkę dziewcząt szkolnych wykonany (co zresztą w Szlązku jest prawie powszechną rzeczą) któremu artystycznie wtórował na harmonium rzeczony Ks. Kless. Kościół był przepełniony nabożnemi parafianami i rozmaitéj narodowości gośćmi, szukającemi u tutejszych wód uzdrowienia z niemocy ciała, a mogę śmiało powiedzieć, że i dusza ich nakarmioną i zadowolnioną została. Kto zaś z rodaków wzdychał do melodyjnych tonów przy mszy św. według polskiego przepisu, usłyszał je dzisiaj, i zapewne nie jednę łzę radości uronił.

Już od dawna dawała się czuć potrzeba kaplicy w górnem Salcbrunie. Tak bowiem tutejsi parafianie, jako i przybyli na kuracyą goście musieli, dla zadosyćuczynienia przykazaniu kościelnemu, udawać się do odległego kościoła, jeszcze przed trzema laty filialnego, dziś już parafialnego w dolnem Salcbrunie, co i z niedogodnością i kosztem było połączonem. Jakkolwiek zaś od kilkunastu lat wynajmowano na czas kuracyi salę w niemieckim domu na kaplicę katolicką, nie chciało się tam jakoś tak nabożnie modlić, jak w prawdziwéj świątyni Pańskiéj. Na rzeczony kościół uzbierano dawniéj z dobrowolnych składek po największéj części od Polaków pięć set talarów, które do roku 1869 z odsetków i nowo przybyłych ofiar do ośm set talarów wzrosły. Z tą szczupłą sumą rozpoczęto w Marcu 1869. r. budowę na uczczenie sekundycyi Ojca św. Piusa IX, a Bóg tak pobłogosławił chwalebnemu przedsięwzięciu za przyczyną najświętszéj Maryi Panny, któréj tytuł ten kościół nosi, że tegoż roku ukończono go i w niedzielę po Wniebowzięciu Matki Boskiéj pierwsze w nim nabożeństwo odprawiono.

Kościół ten leży o sześć set kroków na zachód od źródła, przy gościńcach do Hirschberg i Idahof wiodących. Budową jego kierował P. Klein, miejscowy majster mularski, który, chociaż protestant, najwięcéj się przyłożył do jego wystawienia, forszusując ze swéj kieszeni prawie cały wydatek (trzy tysiące talarów); i dziś jeszcze ma w nim swego kapitału półtora tysiąca talarów. Zbieraniem składek zajmował się od piętnastu lat i dotąd się zajmuje Ks. Serafin Scholze proboszcz w Alt Warthau przy Bunzlau i wyżéj nadmieniony proboszcz Salcbrunski. Znaczniejsze ofiary wpłynęły: od J. O. Książęcia Pless, dziedzica miejscowego oprócz placu pod kościół sto talarów gotówkę — od J. O. Księcia Biskupa Wrocławskiego w roku bieżącym pięć set talarów.

Kościół górno Salcbrunski oświetla sześć okien bocznych, po trzy z obu stron nawy, półkolne nade drzwiami frontowemi a powyżéj tego inne na churze — w sześciokątnem zaś presbiteryum są dwa okna ze szkła kolorowego, a średnie z takiegoż szkła (fundacyi P. Biefla miejscowego radcy zdrowia, dobrego katolika) przedstawia obraz Matki Boskiéj z dzieciątkiem Jezus, który zarazem stanowi główne malowidło wielkiego ołtarza.

Długość nawy kościoła jest 26½ — szerokość 16, a wysokość około 15 łokci. Cały kościół jest z cegły cementem obrzuconéj, cokel z ciosanego piaskowca, dach z dużych tafli szyfrowych. Zdobi go wysmukła wieżyca. Żałować tylko należy, że oprócz krzyża w kształcie kwiatu na niéj umieszczonego, nie widać tam wyraźniejszego znaku zbawienia. Wnętrze kościoła, jakkolwiek chędogie, wielkie zdradza ubóstwo; prócz bowiem dwóch ołtarzy, a raczéj stołów ofiarnych, kilkunastu ławek, spowiednicy i kilku sztychów na ścianach, nic tam wabiącego oko ludzkie nie zobaczy. Równie i zakrystya nie oznacza się dostatkiem; ma jeden tylko kielich, dwa mszały, 7 ornatów kilka alb, parę neisilberowych ambułek z takąż tacką i drugą parę szklannych. A zatem wielki jeszcze brak czuć się tu daje, szczególniéj zaś trzeciego ołtarza, kazalnicy i odpowiedniego organu. Oby Bóg łaskawy pobudzić raczył do wdzięczności serca tych katolików, którzy tu już zdrowie odzyskali, a natchnął nowo przybyć mających gości do niesienia chętnych i hojnych ofiar na ołtarz téj ubogiéj świątyni Pańskiéj.

Ks. *M. K.* Pleban z Polski.

Uwiadomienie.

Umieszczony w „Zwiastunie“ artykuł przez Wgo. księdza Inspektora szkół, proboszcza w Michałkowicach A. Stabik. opisujący nadzwyczajny obchód dramatyczny **Męki Zbawiciela w Oberammergau** (w Bawaryi) znalazł powszechne uznanie, iż zasługuje ażeby takowy, broszurką pomiędzy publiczność katolicką upowszechnić. Czyniąc zadosyć onym życzeniom, podajemy do publicznéj wiadomości, iż osobne odbicia tegoż dramatu, można otrzymać w Redakcyi „Zwiastuna“ za cenę 1 sgr.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 38. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 23. Września 1870. **№ 38.**

MĘCZEŃSTWO
i dziwne nawrócenie Genezyusza.

(Z X. P. Skargi.)

Za czasów Dyoklecyana cesarza Rzymu, był jeden błazen i żartownik imieniem Genezyusz poganin, nieznający prawego Boga; czynił największe śmiechy i żarty z chrześcian, z ich nabożeństwa i obyczajów, a chcąc się ze swego rzemiosła przypodobać Dyoklecyanowi cesarzowi, wkradał się tajemnie na schadzki chrześciańskie i widzieć chciał sprawy i nabożeństwa ich. Dowiedziawszy się wszystkiego, wszedł na miejsce igrzysk i błazeństw i rzekł do uczniów swoich: „Wiecie, iż cesarzom naszym nadewszystko najbrzydsi są chrześcianie; jeżeli chcemy pozyskać łaskę u cesarza, oznajmiemy mu o tajemnicach chrześciańskich i uczynim z nich komedyą przed nim i śmiechy." Oni gdy nato radzi zezwolili, nauczał ich jak w kościele u Chrześcian około chrztu słyszał co mówić i co czynić mieli, a gdy dzień przyszedł owéj komedyi, Genezyusz uczynił się chorym, położył się na łóżko i rzekł towarzyszom: No wy moi, czuję się ociężałym, a chciałbym być ochotnym. *) Na to oni rzekli, a jako my cię lekkim uczynimy, czyliśmy ślusarze żebyśmy cię opiłowali? To słysząc lud, śmiał się, a Genezyusz rzekł do swych uczniów: Szaleni! niewiecie że ja chcę być chrześcianinem?

A dla czego? pytali się towarzysze.

„Dla tego," odpowiedział, „bo gdy mnie będą gonić, tedy się do Boga skryję.

Dyoklecyan słowa te słysząc, powściągnąć się od śmiechu niemógł. — Potem nad Genezyuszem udawali tak jak ich był nauczył, najprzód exorcystów, potem kapłanów, wszystko sobie w śmiech obracając, późniéj spytali go jeszcze na łóżku leżącego, podobnie jak kapłani chrześciańscy: Synu po coś po nas posłał? —

Tymczasem Pan Bóg zesłał łaskę na serce Genezyuszowe, który w téj chwili tak się odmienił, że porzuciwszy zupełnie błazeństwo, zawołał z szczerem przedsięwzięciem do Boga wte słowa: „Chcę dostać łaski Chrystusowéj, abym będąc odrodzonym, wolnym był od upadku grzechów mych."

Tedy lud zgiełk uczynił, a posłowie przynieśli wedle zwyczaju chrześciańskiego dary od cesarza. Gdy już wszystkie tajemnice boskie odprawili, ochrzcili go wodą i mówili) jako ich był nauczył: ja ciebie chrzczę itd. ubrali go w białą szatę, dali mu chleb, słodkie rzeczy i świecę. Wtym przypadli słudzy cesarscy (lecz to było tylko udanie na wyszydzenie chrześcian) chcąc go jako chrześcianina porwać na męczeństwo. Lecz Genezyusz już nie w żartach lecz z myślą stałą przystąpił w cwych białych szatach do cesarza i tak do niego przemówił: „Przedtem gdym o chrześcianach słyszał, będąc w okropnym błędzie, pomagałem tym, którzy ich jawnie do sądu ciągnęli, a gdym widział stateczne w mękach cierpienie ich, śmiałem się z nich i gniew ludzki pobudzałem na nie, przytem tak się niemi brzydziłem, żem dlatego ojca i swych powinowatych opuścił i wolałem choroby i niedostatek cierpieć, niżeli w ojczyźnie między chrześcianinami zostawać, chciałem się tylko ich tajemnic i obrządków kościelnych nauczyć lecz nie iżbym w nie wierzył, ale abym je wszystkim oznajmił i niemi ludzi śmieszył.

Teraz zaś skoro mnie przed waszemi oczami nagiego wodą polano i spytano jeżeli wierzę, ujrzałem nademną rękę z nieba ściągnioną, a obok mnie stali aniołowie z promienistą twarzą i wyliczali mi z księgi wszystkie złości i grzechy moje, których od młodości się dopuściłem, przyczem mi oznajmili, że ta woda wszystkie te grzechy zgładzi i zmyje, które przyznam i za nię żołować będę, bo skoro ja jestem wodą chrztu polany, to przezto i owe grzechy z księgi są zmazane. Daléj rzekł mi jeden z Aniołów: „wiedzże, iżeś od wszystkich grzechów oczyszczony jest, starajże się abyś téj łaski dochował."

Teraz cesarzu i wy wszyscy przytomni osądźcie, co ja mam czynić?

Ja chcąc u was ziemskich cesarzy przyjaźni szukać, znalazłem tymczasem łaskę u króla niebieskiego. — Gdym ludzi śmiechem nakarmić chciał, Anioł mnie oświecił i nawrócił. — Więc od téj godziny, tak jakeście wy pierwéj ze mną pospołu tym tajemnicom chrześciańskim niewierzyli i niewiadomością zwiedzeni byli, tak teraz ze mną wierzcie i nigdy się z nich więcéj śmiać neważcie, gdyż słyszycie odemnie iżem widział niebo otworzone, a rękę z nieba na mnie położoną téj godziny, któréj mnie wodą polewano, widziałem Anioły, którzy grzechy moje wszystkie mazali; widziałem niebieską światłość i upominanie anielskie, słyszałem i uczułem chwałę Boga na sercu mojem wyrażoną, która mnie nauczyła, iż Jezus Chrystus jest Pan i Bóg prawdziwy, jest światłością, prawdą, miłosierdziem i zbawieniem wszystkich, którzy jego łaskę przez chrzest św. przyjmują, a przez którego i wy odpuszczenia dostąpić możecie."

Gdy Genezyusz skończył mówić, Dyoklecyan cesarz niezmiernym gniewem zapalony, kazał przed sobą stanąć onym wszystkim towarzyszom jego, a mniemając że są chrześcianami, kazał ich srodze bić rózgami, ale gdy oni imię święte Jezus bluźnili i wołali: Co czynisz cesarzu? my nie jesteśmy chrześcianami, on sam nas oszukał i tobą wzgardził, więc co on zgrzeszył, niechaj za to odpowie. Tedy cesarz jeszcze większą złością uniesiony omało że krwi jego nie pił, gdyby mu obrzydliwość była dozwoliła, — kazał Genezyusza w oczach wszystkiego ludu bić kijmi, a następnego dnia rozkazał staroście Plucyanowi, aby go tak długo męczył, póki się nie zdecyduje czynić bożkom ofiary.

Plucyanus posłuszny rozkazom swego władzcy, powiesił go na katowni mówiąc mu: Szalony i nędzny! ofiaruj, aby ci się łaska panów naszych wróciła. A Ge-

---

*) To wszystko działo się przed cesarzem i zgromadzonym ludem na igrzyskach publicznie.

nezyusz odpowiedział: „Niechaj się ci o łaskę królów starają, którzy się onego króla, którego ja widziałem i któremu się pokłoniłem i kłaniam, nieboją. Ten jest król prawdziwy, którego widziałem w otworzonem niebie, który mi udzielił miłosierdzia, a mnie niegodnego naśmiewcę i niewiernego, tajemnicami swemi oświecić raczył. Płaczę teraz na nędzę moję, iżem kiedyś z wami błądził i chrześciańskim imieniem się brzydził. Za tę złość moję wszystkie męczeństwa zasłużyłem, bom dosyć późno do pokłonu temu królowi przystąpił." Na to odrzekł Plucyanus: A któż jest królem nad króla naszego? Twój król jest śmiertelny, odpowiedział Genezyusz, ale ten, któremu się ja kłaniam jest królem całego świata i Bogiem, twój król na ziemi rozkazuje, a Chrystus rządzi na niebie, na ziemi i na morzu; panowanie twego cesarza jest do pewnego czasu ograniczone, ale Chrystus Pan wiecznie żyć i panować będzie na niebie i ziemi. — Gdy starosta namowami swego celu dopiąć nie mógł, kazał Genezyusza długi czas drapać żelaznemi paznokciami i palić świecami, on jednak wytrwał te męki i przemówił wśród katuszy sercem niewzruszonym: „Chociażbyś mnie stokroć więcéj męczył a tysiąckroć palił, jednak mi Chrystusa z serca wyjąć niemożesz." — Plucyanus oznajmił tę jego stałość cesarzowi Dyoklecyanowi, który go bez najmniejszego miłosierdzia natychmiast ściąć kazał. Ten wyrok śmierci wesoło przyjął Genezyusz i został ścięty dla imienia i miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ks. J. Por.....

Miska stłuczona.

Pobożny starzec, św. Efrem, po długim poście rzekł raz do młodszego brata w zakonie, który mu usługiwał: „kochany bracie, przynieś też dla mego słabego ciała jaki posiłek!"

Ten, aby czcigodnemu ojcu według życzenia usłużyć, poszedł natychmiast i spiesznie przyrządził potrawę z jarzyny i niósł ją prędko do komorki św. Efremowi. Lecz coż się dzieje! wchodząc nieostrożnie uderza o coś miską, ta się w kawałki rozbija, i w jednéj chwili potrawa i skorupy leżą na ziemi.

Przerażonego brata bojaźń i wstyd do żywego przejęły, ze łzami patrzał w milczeniu na ziemię.

Swięty Efrem zaś (który gdy żył na świecie, umiał się bardzo prędko gniewać) powstawszy ze stołka z uśmiechem, rzekł jaknajłagodniéj: „bądź tylko spokojny, kochany bracie! Ponieważ ta potrawa niechciała przyjść do nas, więc my do niéj pójdziemy!"

Siadł cierpliwie na ziemi, i zajadał ów skromny posiłek.

Pieśń żołnierza na wojnie!

Cóż téż to za smutna rzecz
Bawić w obcym kraju precz!
W domu o mnie się starają,
Dawno mnie już wyglądają;
Cóż też to za smutna rzecz
Bawić w obcym kraju precz!

Do ojczyzny serce me
Zasyła życzenia swe;
Wszystko co mi miłe było
Tam się w domu zostawiło,
Do ojczyzny serce me
Zasyła życzenia swe!

Ach! czy przyjdzie jeszcze raz
Dla mnie ten szczęśliwy czas,
Bym oglądał dom kochany
Gdziem rodzony, wychowany. —
Ach! czy przyjdzie jeszcze raz
Dla mnie ten szczęśliwy czas?

Ks. A. S.

Syn poczciwego chłopka.

Bywają zdarzenia na świecie dość często, że ludzie cnotliwi i dobroczynni podają sposobność ubogim wydobycia się z nędzy. Przykład następujący potwierdzi to zdanie, ale niestety przykład dumy i pogardy własnych swoich rodziców.

W pewnéj wiosce mieszkał człowiek nader poczciwy, mający syna, którego właściciel pomienionéj wsi wziął do usług swych synów i wraz z nimi wysłał go do szkół na naukę. Obdarzony talentami postępował w nauce z zadowolnieniem nauczycieli. Niekiedy przyjeżdżał wraz z paniczami do domu; lecz rodziców z początku jeszcze niekiedy odwiedzał, i to nader krótko, późniéj o obowiązku synowskim zupełnie zapomniał, wstydząc się ubogiego ojca.

Zapytany przezemnie raz czyli już był u ojca (bo ja niekiedy go wspierałem) i czyli się z nim widział? zarumieniony milczał i nic mi na to nie odpowiedział. W dni kilka będąc we dworze, słyszę pytającego chłopka o swojego syna. Czekał godzinę i drugą a dumny synalek ani myśli widzieć się z ojcem. Dziedzic zatem zapytuje się ojca; czy jeszcze nie był u was? Odpowiedź poczciwego chłopka była: jeszczem się nie widział z nim.

Po odebranéj niepospolitéj naganie z strony dziedzica, przecież wyszedł wymuskany i z pańska ubrany synalek, wywiesiwszy łańcuszek od zegarka, we fraku i z karmazynową czapeczką na głowie. — Poczciwy, pracowity i porządny jak na chłopa przystoi chłopek, rozumiejąc że to panicz, syn dziedzica, zdjąwszy czapkę, do stóp ukłonił się własnemu synowi. Widząc to, dreszcz przeszedł po wszystkich kościach moich. Niebawem zeszli się wszyscy we dworze wtenczas bawiący goście na salę. Niemogąc znieść pogardy tak poczciwego ojca, który całą swą nadzieję przyszłego życia pokładał w synalku, w obec wszystkich powiedziałem dumnemu paniczowi naukę moralną, potwierdzoną pismem św. a nawet sławnemi autorami moralności, lecz niemogąc zcierpieć mówiącéj mu prawdy, opuścił salę, ale niewiem czyli się poprawił, bo odtąd nigdy go nie widziałem, ztéj prostéj przyczyny, że w krótce zmieniając moje pomieszkanie, wieś tę na zawsze opuściłem, udając się w dość odległe strony.

Ks. J. P.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Wszystkie nowe paryskie telegramy potwierdzają coraz większe zbliżanie się wojsk niemieckich pod Paryż. Mianowicie na południe francuzkiéj stolicy stoją niemieckie oddziały prawie w bezpośredniém sąsiedztwie Paryża. Clamart leży na paśmie wzgórz Bois de Meudon, zniżających się ku Paryżowi zaledwie na 3000 kroków oddalone od cytadeli d'Issy i de Vanvres, Creteil leży po lewym brzegu Marny, ¼ mili od cytadeli Charenton naprzeciwko z drugiéj strony rzeki położonego dawniejszego obozu St. Maur, a Nogent nad Marną leży po prawym brzegu Marny, prawie bezpośrednio pod cytadelą Nogent. W tych wszystkich pomienionych miejscach stoją już Prusacy.

Ostatnie wiadomości z Strassburga nie są bardzo pomyślne. Zdawałoby się, że forteca ta w krótce się będzie musiała poddać. Natomiast Bazaine przesłał przez pewną osobę, która dnia 4. b. m. Metz opuściła, do Paryża wiadomość, że posiada 75,000 wojska i dostateczne zapasy żywności. To samo piszą i niemieccy sprawozdawcy, dodając, iż o rychłém poddaniu Metz nie ma na teraz mowy. — Wojska badeńskie obsadziły i Wyższą Alzacyą, mianowicie miasta Colmar, Mühlhausen, Cernay i Bussang, tak, że tylko fortece Schlettstadt i Neu-Breisach znajdują się jeszcze w ręku Francuzów.

Z Alzacyi otrzymała „Karlsr. Ztg." następujące doniesienie z 10. Września:

Pod dowództwem jenerał-majora barona Laroche zrobiła wielko-książęca brygada kawaleryi, do któréj przydano 2 bataliony, lekką bateryą i oddział pionierów, wycieczkę w okolicę Schlettstadtu dla zebrania większego zapasu paszy. O trzeciéj godzinie z rana wyruszono z Benfeld a już o siódméj godzinie rano stanęli dragoni nasi, 3 szwadrony, w Markolsheim. Tam rozpisano 60 tysięcy franków kontrybucyi, które dostawione zostały. Inny oddział z pionierami posunął się równocześnie na starym gościńcu rzymskim na Elsenheim ku Guemar, zburzył telegraf a przez wysadzenie w powietrze dwóch mostów kolejowych przerwał zupełnie komunikacyą z Colmarem. W tym samym czasie zebrano po wsiach kantonu Markolsheim kilka set wozów paszy, przyczém strwożeni z razu mieszkańcy chętnie sami pomagali. Podczas kiedy kawalerya posuniętą była ku Neubreisach i Colmarowi, przedsięwzięto piechotą głównie rekonesans ku Schlettstadt. Rekonensans ten okazał jednak, że forteca ta mocno jest uzbrojoną i że jednym zamachem zdobyć się nie da, czego się może spodziewano. Bramy są zamknięte, teren przed nimi leżący wszędzie dla strzałów dostępny, część jedna przy bramie breisachskiéj zalana wodą. Choć załogę jego tworzą główne gwardye ruchome i piechota, to okazało się jednak, ponieważ działami strzelano na oddziały piechoty i kawaleryi, że dobrzy artylerzyści pełnią przy nich służbę. Pierwszy granat, który puszczony został na pluton kawaleryi, pękł tak blisko, że koń jeden został raniony a oficer przez to tylko ocalony został przed ciężkiem okaleczeniem, że wiszący u jego boku rewolwer wstrzymał czerep granatu.

Tymczasem nadeszła była wiadomość o klęsce Mac-Mahona. Uwiadomiono o niéj dowódzcę Schlettstadtu i zarazem wezwano obywateli, aby dla oszczędzenia miasta, całego swego na komendanta użyli wpływu. Odpowiedź komendanta brzmiała:

„Szósta dywizya wojskowa forteca Schlettstadt.
Schlettstadt, 7. Września,

Panie komendancie! Bez względu na zaszłe wypadki mam tylko jednę do dania odpowiedź na doniesienie, którém mnie zaszczyciłeś. Obowiązkiem moim jest zachować Francyi fortecę Schlettstadt a obowiązku tego będę umiał dopełnić. Przyjm, panie komendancie, zapewnienie mego najwyższego poważania. Naczelny komendant fortecy hr. Reinach. (... Mon devoir et de conserver a la France la place de Schlettstadt et je saurais le remplir.)"

Oblężenie Strassburga, Schlettstadtu i Bitsche'a.

Według „Dz. Poz." otrzymała „Frankf Ztg." z Appenweier następujące sprawozdanie z dnia 11. Września:

Wczoraj wypuszczono z Strassburga około 27 jeńców cywilnych. Najinteligentniejszy z nich, który dziś udaje się do Karlsruhe, by posłowi swemu wręczyć memoryał o traktowaniu, jakiego doznał, podaje, co następuje: Jenerał Uhrich, ranny w ramię i w nogę, kazał niedawno głosować obywatelom Strassburga, czy chcą poddania się, a większość odpowiedziała przecząco. Stósównie do wotum tego, pozostaną odtąd w Strassburgu wszyscy jakokolwiek do broni zdatni ludzie i to częścią z własnéj woli, częścią w skutek doniesionego niemieckiemu dowódzcy naczelnemu głosowania i wydanych ztąd rozkazów. Starcom tylko, niewiastom i dzieciom wolno jeszcze opuścić oblężone miasto. Katastrofa ostateczna zdaje się być niedaleką. Wielka kolumna wirtembergskiéj artyleryi (polowych bateryi) odeszła wczoraj w okolicę Strassburga. Dziś idzie za nią kolumna amunicyjna. Wedle zdania żołnierzy mają one poprzeć operacye szturmującéj piechoty. Co się tyczy wzwyż wymienionych jeńców, musieli tąkowi od czasu pojmania przebywać na wałach pod gołém niebem; dostawali dziennie raz tylko złą zupę jako pożywienie. Zegarki, gotówkę itd. odebrano im i nie wrócono. Jeńców wojskowych nie puszczono. Wzięci oni byli do niewoli częścią pod Wörth, częścią przy napadzie na forpoczty pod Schiltigheim. Bombardowanie jest widocznie dziś nie tak gwałtowne. Wstrząsający ziemią koncert bateryj moździerzowych ma się dopiero o północy zacząć. Zeszłéj nocy i dziś uważane w Strassburgu pożary dotknęły podobno teatr i wielki handel drzewa.

Mundolsheim, 12. Września. Specyalny korespondent „Karlsruher Ztg." pisze:

Po nadzwyczaj znowu gwałtownéj dzisiejszego rana walce na działa i po przedsięwziętéj też znowu wycieczce było przez dzień cały bardzo cicho a w téj chwili (5 — 6 godzina wieczorem) milczy ogień zupełnie; tylko dość oddalony, ponury łoskot każe się od czasu do czasu domyślać, że z Kehl ostrzeliwania nie zaprzestano. Zdaje się, żę w cytadeli wciąż jeszcze się pali, podczas kiedy zresztą w mieście pażarów nie widać. Wczoraj wypuszczono na wstawienie się szwajcarskiego międzynarodowego towarzystwa pomocy 600 niewiast i dzieci z miasta. Dalsze w tym duchu kroki czynią się bezustannie.

Zweibrücken, 13. Września. Od niedzieli rzucają na fortecę Bitche bomby, przyczém jeszcze słychać kolejno straszną muzykę dział szesnastofuntowych. Wczoraj miały znowu nadejść pod fortecę ciężkie działa oblężnicze. Osoby, które wczoraj wieczorem przybyły z bliskości fortecy, twierdzą, że Bitche w kilku miejscach

się pali. Obywatel tutejszy, który za nadto przybliżył się do miejsca, gdzie kule padały, zabity został granatem.

W dyplomatycznych kołach zajmują się nadzwyczaj podróżą ministra Delbrücka do Monachium, gdyż celem jéj jest uporządkowanie spraw niemieckich. Jak jeden z korespondentów do „Allg. Ztg." się dowiaduje, pan Delbrück przywozi rezultaty prac przedwstępnych, któremi pan Savigny tu w Berlinie od dawnego czasu się zajmował. Jak wiadomo, Savigny już w roku 1866 odłączył się był od hrabiego Bismarcka, ponieważ odradzał proste przyłączenie się państw południowych do Związku północno-niemieckiego. Obecne powołanie go do dalszego prowadzenia téj kwestyi jest pewną oznaką, że odstąpiono od dawniejszego zapatrzywania się i niemiecka jedność inną otrzyma podstawę. Pomieniony korespondent zaręcza, że Bawarya i Wirtembergia nie powinny się wzdrygać przyjąć nowych propozycyi, ponieważ te, w głównych sprawach ściśle i stanowczo jednocząc, pozostawiają pod względem administracyi jak największą wolność.

O zamiarach i planach króla Wilhelma po zajęciu Paryża, co zresztą prasa niemiecka jedynie już za kwestyą czasu uważa, donoszą do dzienników angielskich co następuje: „Tak nazwany rząd ku obronie narodu w Paryżu istnieje wprawdzie de facto, lecz nie jest uważany za istniejący de jure. Nie można zatem i też nie będzie się z nim układać. Skoro Paryż zajęty zostanie, uważany będzie senat i ciało prawodawcze razem z rejencyą za rząd prawowity. Ci mogą, i jak się spodziewają, rozpoczną też znów działalność swoję i zamianują komisyą, która przyjmie warunki pokoju. Cesarzowa może powrócić. Skoro pokój zawarty zostanie, Napoleon odzyska wolność, a wtedy Francya będzie mogła wedle upodobania postanowić, czy życzy sobie cesarstwa czy téż innéj formy rządu."

W głównéj kwaterze są tego mniemania, że koniec wojny w krótce nastąpi, i że zajęcie Paryża już niewiele krwi kosztować będzie. Zdaje się, że z tego powodu odesłano z pola walki dość znaczną liczbę ludzi, trudniących się odnoszeniem i pielęgnowaniem rannych, którzy też rzeczywiście dnia 19. b. m. rano do Berlina wrócili. Tę nadzieję popiera okólnik francuzkiego ministra spraw zagranicznych p. Jules Favre, a jeszcze więcéj telegramy nadeszłe z Londynu, według których pan Jules Favre prosił o audyencyą u kanclerza hr. Bismarcka, i które brzmią dosłownie jak następuje:

Londyn, 19. Września. Urząd zagraniczny donosi, że podczas ostatnich dziesięciu dni odbywała się komunikacya pomiędzy obu wojnę prowadzącemi stronami za pośrednictwem angielskiego ambasadora w Paryżu lorda Lyons i ambasadora Związku niemiecko-północnego w Londynie hr. Bernstorffa. W skutek tego postanowił p. Jules Favre udać się niezwłocznie do niemieckiéj kwatery głównéj, dotąd jednakże nie zgodzono się jeszcze we względzie podstawy dla rokowań. | Ambasador angielski w Paryżu doniósł telegrafem ministrowi spraw zagranicznych, że blokada portów morza północnego zniesiona.

Londyn, 19. Września. Członek paryzkiego rządu republikańskiego p. Jules Favre kazał na Londyn wystósować zapytanie do kanclerza Związku północno-niemieckiego w Meaux, czy takowy gotów przyjąć go w kwaterze głównéj Jego król. Mości. Słyszymy, że kanclerz dał panu Jules Favre na téj saméj drodze odpowiedź potakującą.

Prócz tego dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że francuzki rząd obrony narodowéj decyduje się powoli na ustąpienie części wschodniéj Francyi i chce choć za tę cenę zawrzeć pokój z Prusami i jéj sprzymierzeńcami. — Niepomyślna misya p. Thiers, groźne oblężenie Paryża, jego niedostateczne zaprowiantowanie, a jeszcze nędzniejsza obrona, najgłówniéj brak wody i tęgich oficerów jakoteż wyćwiczonych żołnierzy — wszystko to zdaje się być w połączeniu z niezgodą w Paryżu panującą i z obawą przed z restaurowaniem dynastyi napoleońskiéj, i to właśnie przyprowadza panów rządowych do uznania, koniecznego zakończenia wojny. P. Thiers może sobie według upodobania jechać z Londynu do Paryża, ta jego podróż jest dla rokowań pokojowych jakoteż dalszych działań armii całkiem obojętną. O zawieszeniu broni lub o układach pokojowych może być mowa dopiero po zajęciu Paryża i miejsc obwarowanych (fortec,) a te miejsca będą naszemi wojskami tak długo obsadzone, dopóki nie będzie trwały pokój zawarty.

Monachium, 19. Września. Hrabia Taufkirchen, który tu bawił dni kilka, udaje się dziś z rozkazu rządu do królewskiéj kwatery głównéj w Meaux.

Drezno, 17. Września. Według „Dresdner Jour." otrzymał saski książę następca tronu po bitwie pod Sedanem od króla pruskiego w miejsce krzyża żelaznego drugiéj klasy, który księciu nadano po bitwie pod Metzem, krzyż żelazny pierwszéj klasy. Książę saski Jerzy otrzymał krzyż żelazny drugiéj klasy.

Berlin, 20. Września. Najjaśniejsza Pani była obecną onegdaj na nabożeństwie w sali modlitwy lazaretu barakowego i przybyła na otwarcie wystawy sztuk w królewskim gmachu akademii.

Minister stanu i prezes urzędu kanclerstwa związkowego, Delbrück, powrócił z Chateau-Thierry. Pan Delbrück udaje się dziś do Monachium.

Jenerał-porucznik Gersdorff, dowódzca 22. dywizyi piechoty, umarł w skutek otrzymanych ran pod Sedan. Jenerał Gersdorff prowadził od czasu ranienia jenerała Bosego 11. korpus armii.

Mundolsheim. 17. Września. (Urzędowe wiamości wojskowe.) Roboty fortyfikacyjne osłaniające lunety 52 i 53 skończone. Kapitan inżynieryi Ledebur znalazł przed lunetą 53 trzy galerye min. Dwie już zburzone, jedna została przezeń wypróżnioną, służą teraz dla nas do komunikacyi. — Ruchome kolumny pod jenerałem Keller (dywizya badeńska) zajęły Colmar i Mühlhausen. Broń dostawiono w wielkiéj ilości. Utarczki z franc-tyrerami małego znaczenia. Werder.

Hamburg, 19. Września. Senat ogłasza obwieszczenie jenerała Falkenstein treści następującéj: Lubo blokada morza północnego po oddaleniu się francuskiéj eskadry jest chwilowo bezsilną, to jednak wymaga dalsze trwanie stanu wojennego podtrzymania środków ostrożności jak oddalenia znaków dla okrętów i ogni i zachowania niebezpieczeństwem grożących zapór, na co się zwraca uwagę publiczności.

Poznań, 19. Września. Przez wczorajszy i onegdajszy dzień przybyło znowu kilka transportów jeńców francuskich, tak, że ogólna liczba jeńców w Poznaniu się znajdujących wynosić może około 6000. Obozują oni

wszyscy w szałasach na esplanadzie Kernwerku, gdzie, jak nam opowiadają, władza wojskowa wszelkie poczyniła urządzenia, ażeby nie zbywało im na pierwszych potrzebach do życia. Pomiędzy jeńcami znajdują się i tacy, którzy odbyli wojnę krymską, kampanią włoską a nawet meksykańską.

Ponieważ klimat Królewca (Königsberg w Prusach Wschodnich) dla Francuzów jest za ostry, przeto rząd przeznaczył 20 miast w monarchii, do których francuzcy jeńcy z Królewca przenieść się mogą. Pomiędzy temi miastami znajduje się także kilka miast nadreńskich.

Ostatnie wiadomości urzędowe.

Od armii z pod Paryża.

Z głównéj kwatery dnia 29. Września. Po przygotowanych ruchach armii w ostatnich dniach, został 19. b. m. Paryż z wszystkich stron obsaczony. — Król objeżdżał w przeciągu dnia fortyfikacye z północnéj strony.

v. Podbielski.

Telegram księcia następcy tronu do królowéj.

Versailles 20. Września.

Oblężenie Paryża na linii Versailles-Vincennes jest wykonane, moja armia cofła zwycięzko nieprzyjaciela przyczem zdobyła szańce i 7 armat. Nasze straty małe.

Z niektórych telegramów króla do królowéj dnia 20. Września.

Wczoraj rano nadszedł raport, że nieprzyjaciel widząc nadchodzące pruskie wojska, opuścił swe pozycye koło Pierrefit na północ od St. Denis położone.

W téj chwili meldują, że wczoraj popołudniu pięć korpusów francuzkich przez dwa bawarskie po przejściu rzeki Sekwany ku Villeneuf St. Georg na południowéj stronie Paryża, i trzy dywizye jenerała Vinoy na górach koło miasta Meaux zaczepione i pobite zostały, w któréj to walce nieprzyjaciel stracił wiele poległych i 7 armat, także wiele jeńców dostało się w nasze ręce, poczem cofnął się aż za fortyfikacye ku Paryżowi. Mój siódmy pułk ma znowu wielkie straty. Fritz (następca tronu) był także walce przytomny. Powietrze od ośmiu dni bardzo pogodne.

Od armii oblegającéj Strassburg

Mundolsheim, dnia 20. Września. Luneta Nr. 53. została dziś popołudniu o godz. 4 i pół niespodzianie napadniętą przez porucznika z gwardyi p. Müller w raz z oddziałem batalionu gwardyi landwerów z Kotbus, którzy przez właśnie ukończoną groblę przeszli i też Lunettę wzięli. Nieprzyjaciel strzelał ostro z karabinów, lecz o godzinie 8. wieczór przestano strzelać.

v. *Werder.*

Monachium, 21. Września. Misterstwo wojny odebrało następujący raport:

Lagny, 20. Września. Wczoraj przyszło do zaciętéj utarczki pod Villejuif i Montrouse. Trzy francuzkie dywizye z korpusu Vinoi zrobiły, oparte o szaniec świeżo nasypany, wycieczkę. Odparte zostały przez drugi korpus bawarski, zparty w końcu przez piąty i czoło szóstego pruskich korpusów armii. Siedm armat w czańcu zabrali Bawarzy i pojmali około 1000 jeńców. Odwrot nieprzyjaciela nastąpił w rozsypce.

Włochy. Według „Independ." rzeczą jest pewną, że Papież nie opuści Rzymu, jeżeli zamek św. Anioła i Citta Leonina nie zostaną obsadzone przez wojsko włoskie; ze względu na to uważają za rzecz pewną, że podobne obsadzenie nie nastąpi. — Opinione oświadcza, że deputacya rzymskich obywateli udała się do kardynała Antonellego z prośbą, aby zapobiegł każdemu rozlewowi krwi przy wkroczeniu wojska włoskiego do Rzymu, a mianowicie zarządził kroki, by udaremnić objawiony przez żuawów papiezkich zamiar oporu jeszcze w ulicach Rzymu.

Z listu z Florencyi do jednego z dzienników wiedeńskich, wyjmuje „Dz. Pozn." następujący opis audyencyi hrabiego Ponza di San Martino u Ojca św. Papież przyjął hrabiego, siedząc na fotelu w swoim gabinecie, nader przyjaźne, dopytywał się o powodzenie rodziny i rozmawiał dłuższy czas o bracie hrabiego, który miał posadę rektora w jedném kolegium Jezuitów, niedotknąwszy ani jedném słowem właściwego celu audyencyi. Wreszcie hr. San Martino skorzystał z chwilowéj przerwy w rozmowie do wręczenia Papieżowi pisma Wiktora Emanuela, poprzedziwszy je kilkoma wstępnemi słowy. Papież wziął pismo królewskie z dość obojętnym wyrazem twarzy, obrócił je kilka razy w ręku, rozdarł kopertę i powoli przeczytał list, nie zmieniając wyrazu twarzy. Przeczytawszy powoli złożył list napowrót i wyrzekł z lekkim ironiczym uśmiechem: „piękne słowa, brzydkie czyny" (belle parole e brutti fatti,) poczem na chwilę zamyślił się. Chcąc daléj wywiązać się z swéj misyi, hr. San Martino starał się w sposób oględny wyłuszczyć powody, które króla Wiktora Emanuela znaglają do zajęcia Państwa Kościelnego. Ojciec św. przerwał mu spiesznie: „Ależ wam chodzi przedewszystkiém o szybkie połknięcie dalszego smacznego kąska, połknijcie go więc; lecz nie będąc prorokiem, ani synem proroka, powiadam wam, że w Rzymie nie pozostaniecie. Spodziewałem się spokojnie umrzeć w Rzymie; jeśli jednak Opatrzność inaczéj postanowiła, to niech się dzieje jéj wola; ale powtarzam wam, nie będziecie długo używać owoców waszego gwałtu." Hr. San Martino starał się jeszcze zapewniać o gotowości Włoch do użyczenia wszelkich rękojmi dla świetności i niezawisłości stanowiska Ojca św., i wypowiadał, jak gorące przywiązanie i cześć niosą Włochy dla naczelnika kościoła katolickiego. Papież pozwolił posłowi wygadać się i odrzekł mu przypowieścią Chrystusa Pana użytą przeciw Faryzeuszom: „Jesteście jako groby pobielane (sepolcri bianchizzati) pełne zgnilizny, nie znam was i nie chcę was znać i nie mogę się wdawać w rozprawę nad zrobionemi przedłożeniami." Gdy hr. Ponza zrozumiał, że w tym kierunku wszelkie przedstawienia są daremne, starał się wybadać, jakie stanowisko zająć postanowił Papież, czy zostanie w Rzymie, czy go opuścić zamierza; gdy jednak wszystkie poboczne zagadnienia Ojciec św. odwracał i zbywał niczem, ośmielił się wreszcie poseł wręcz uczynić zapytanie. „Jeszcze ostatecznego nie wziąłem postanowienia a w ostatecznéj chwili pojdę za natchnieniem Opatrzności." Taką była sucha odpowiedź Piusa IX.; po wymienieniu jeszcze kilku nieznaczących słów, audyencya została zakończoną.

Florencya, 20. Września, wieczorem. Urzędownie donoszą: Wojska włoskie wkroczyły dziś do Rzymu po krótkim oporze ze strony obcych milicyi, którzy na rozkaz Papieża przestali strzelać.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Zbieraj i susz owoce, w zimie się przydadzą,
Drzewa podléj gnojówką, smaruj wapnem z sadzą,
Ponawoź grzędy gnojem, kop rowy przy domie,
Zimowe gruszki, jabłka, rozścielaj na stronie.
Wybierz, wypłucz i wysusz z nasienia ogórki,
Świnie karmij żołędzią, wybierz na chów kurki.

Jaka kawa jest lepszą?

Nie wszystkim może wiadomo, że kawa tłuczona smaczniejszą jest od mielonéj ale tak jest rzeczywiście. Sławny gastronom Savarin robił wiele prób, aby się o tém dokładnie przekonać. Turcy, którzy bez wątpienia najlepiéj przyrządzają kawę, nie używają zupełnie młynków, ale tłuką kawę w moździerzach, drewnianemi tłuczkami, które coraz większéj nabierają wartości, im dłużéj do tego celu są używane. Savarin kazał starannie upalić sobie funt kawy „Mokka“ i podzielił ją na dwie połowy, jednę kazał zemleć, a drugą utłuc w moździerzu, a po ugotowaniu on i wszyscy bezstronni zgodzili się na to jednomyślnie, że kawa utłuczona była daleko lepszą. „Gw. Ciesz.“

Oléj z jaj, jako środek leczniczy.

W południowéj Rosyi pomiędzy osiadłymi tam Niemcami, środek ten bardzo jest używany. Oléj otrzymany z żółtka, daje bardzo skuteczną maść do leczenia wszelkiego rodzaju skaleczeń, uderzeń u ludzi i zwierząt. Należy podziwiać, jak szybko leczą się rany posmarowane tą maścią, bez najmniejszego bólu dla pacyenta. Najlepszemi są do tego jaja kacze. Z ugotowanych jaj bierze się dwa, trzy lub cztery żółtka, stósownie do tego jak wiele chcemy tego oleju otrzymać, rozgniata się łyżką na patelni; następnie trzyma się nad ogniem węglowym dotąd, aż cała ta masa zacznie się smażyć, odchodzący oléj zlewa się do naczynia. W czasie smażenia należy całą masę łyżką poruszać, aby jéj stopienie się ułatwić. Z jednego żółtka otrzymuje się tego olejku pełne dwie łyżeczki od kawy.

Leczenie odmrożeń zadawnionych.

Odmrożenia zadawnione (należycie niewyleczone,) otwierają się jak wiadomo co zimę; okazują się one świerzbieniem, pieczeniem, lub jątrzeniem ciała. — Przeciw temu jest nieomylnym środkiem; moczenie członka dotkniętego w odwarze z liści olszowych i kwiatu bzowego. Odwar ten musi być bardzo tęgi, to jest, tak długo gotowany, aż nabierze koloru ciemnego. Najdawniejsze odmrożenie i rany z tego powstałe — po kilku moczeniach w takim odwarze, ustąpią niezawodnie. (Gw. Ciesz.)

Rady i przestrogi.

Gdy cię w uciskach ludzka nadzieja odchodzi,
Pamięć na żywot przyszły, niech ci żałość słodzi.

Na nic się nie przydadzą nauki, kazania,
Temu — co do nich serca i woli nie skłania.

Wolne od krzywdy Boskiéj i ludzkiéj sumienie,
Lekkim czyni zgon życia, i pewném zbawienie.

Zagadka.

Gdy kobieta się rozzłości,
Któż jéj tam da radę?
Skrobie, tłucze bez litości,
A patrzy czym blade.
Najprzód warem mnie oblała,
I przy ogniu gotowała,
Popiół w oczy posypała,
A gdy w palce mnie dostała,
Jakby na proch zetrzeć chciała.
Lecz i tego jeszcze mało,
Bo mnie tłukła twardą pałą,
Wreszcie w wodzie utopiła.
Jednak nic nie ochłonęła,
Ale na stół na zielony,
Rozpięła mnie jakby strony,
I wciąż zimno mnie polewa,
A gdy uschnę to się zrywa.
Jak trup bladnę, — ona rada,
Kto to odgadł — niech powiada.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 39.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 37.: *Po-trawa.*

Nadesłano następne trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 37.

Któżby zgadnął imię rzeki
W jeografii nie będąc biegły?
Dwie litery słowa chłop
Tyłem czytając wymówisz „Po.“
Chcesz też wiedzieć, co w zapasie
Mieć masz w twoim gospodarstwie?
Tak dla krowy, jak dla konia,
Nic jest lepiéj, jako „trawa.“
Tak w podróżu jak i w pracy
Albo w przyjmowaniu gości
Zmacnia siły, posila ciała
Woda czysta i „po-trawa.“

Ks. J. K.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.